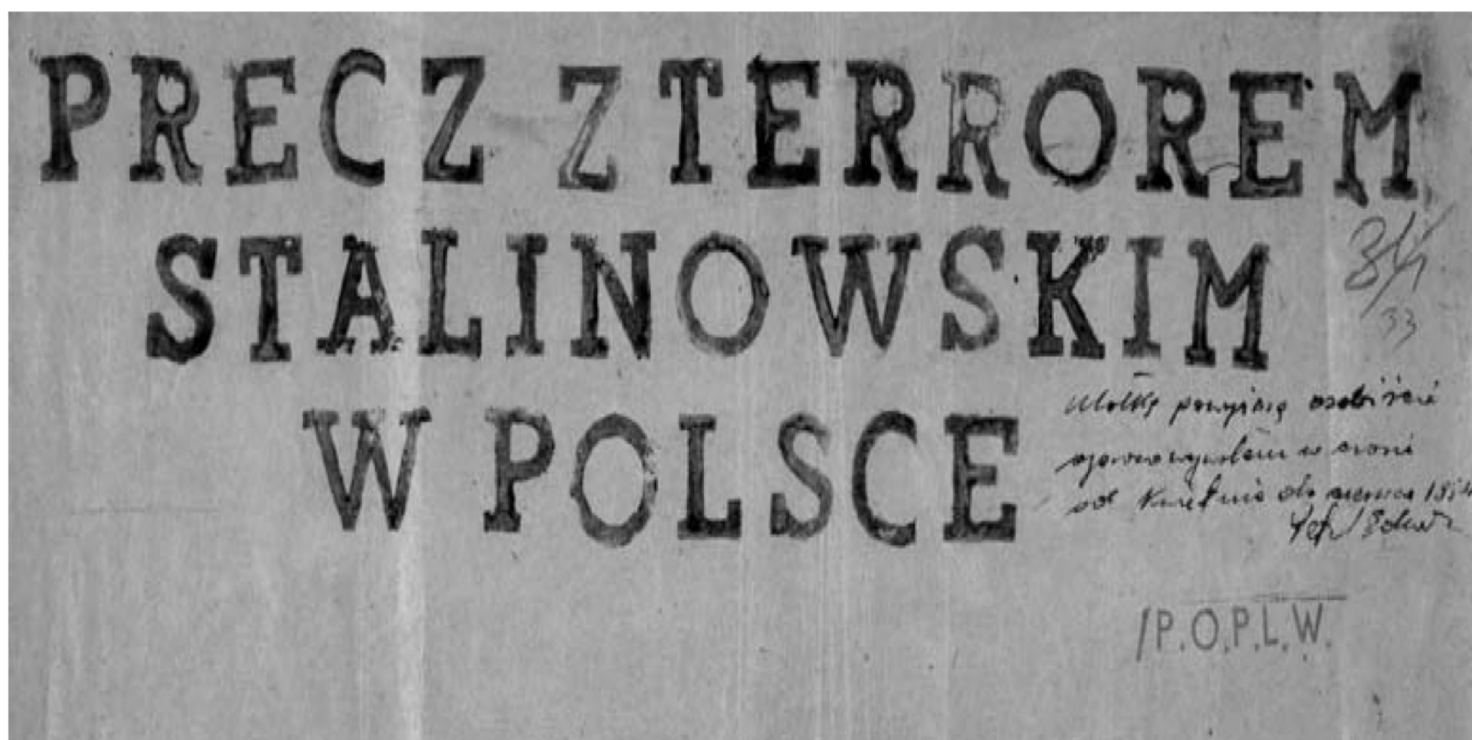


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/106285,Zenon-Pobidyński-i-jego-Zastęp.html>



Ulotka organizacji „Liga Walki z Bolszewizmem - Wschodnia Kadra”

ARTYKUŁ

Zenon Pobidyński i jego „Zastęp”

OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej (1948-1956) Stalinizm w Polsce

Autor: BOGUSŁAW WÓJCIK 25.03.2024

Wśród prawie trzydziestu nielegalnych niepodległościowych organizacji młodzieżowych, działających i wykrytych przez funkcjonariuszy bezpieczeństwa na terenie Polski południowo-wschodniej w latach 1944-1956, znalazła się także formacja założona przez szesnastoletniego Zenona Pobidyńskiego pod

koniec 1948 r.

Liczącą trzynastu członków organizację określaną początkowo jako „Zastęp”, a następnie w dokumentach ze śledztwa i procesu sądowego jako „Zastęp Indyjski”, utworzyli w większości uczniowie Państwowego Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. J. Słowackiego w Przemyślu. Byli to mieszkańcy Przemyśla, Jarosławia i okolicznych miejscowości.

Harcerstwo na własną rękę

„Zastęp” przypominał setki tworzonych wówczas konspiracyjnych grup harcerskich w Polsce.

W trakcie zbiórek organizowanych także w lesie należący do „Zastępu” bawili się w podchody, palili ogniska, śpiewali piosenki harcerskie i partyzanckie, planowali własne działania oraz komentowali bieżącą sytuację społeczno-polityczną.

Powstawały one jako odpowiedź młodych ludzi na decyzję władz komunistycznych zakazujących działalności w ramach tradycyjnych struktur Związku Harcerstwa Polskiego, proponujących natomiast młodzieży liczącej więcej niż 16 lat przejście do Harcerskiej Służbie Polsce lub Związku Młodzieży Polskiej. Tym, którzy nie godzili się z prowadzoną w nich indoktrynacją i tęsknili za duchem prawdziwego harcerstwa, pozostawała więc działalność nielegalna.

W tym samym czasie władze PRL prowadziły także eksperymenty edukacyjne przekształcając m.in. dotychczasowe gimnazja i licea ogólnokształcące w jedenastoletnie szkoły ogólnokształcące, co jeszcze bardziej wzmagало frustrację i dezorientację uczniów.

Podchody jako „wroga działalność”

Krótką historię „Zastępu” oraz losy należących do niego młodych ludzi zatrzymanych i aresztowanych 24 czerwca 1951 r. opisałem w książce „Niepodległościowe organizacje młodzieżowe na Rzeszowszczyźnie w latach 1944-1956”, która ukazała się w 2009 r. W Statucie „Zastępu”, jako cel organizacji wskazano:

„pomoc w nauce członkom oraz wychowanie fizyczne”.

W trakcie zbiórek organizowanych także w lesie należący do „Zastępu” bawili się w podchody, palili ogniska, śpiewali piosenki harcerskie i partyzanckie, planowali własne działania oraz komentowali bieżącą sytuację społeczno-polityczną.

Wyobraźnię rozpaliała pamięć o działalności Polskiego Państwa Podziemnego, płynące z Zachodu pogłoski o wybuchu kolejnej wojny światowej oraz wciąż łatwy dostęp do broni.

Ich wyobraźnię rozpaliała wciąż żywa pamięć o działalności Polskiego Państwa Podziemnego w trakcie II wojny światowej, płynące z Zachodu pogłoski o wybuchu kolejnej wojny światowej oraz wciąż łatwy dostęp do broni, pistoletów, granatów czy naboji.

Tego typu zachowania śledczy z UB określili w trakcie późniejszego dochodzenia, jako:

„wrogą działalność wobec Polski Ludowej i Związku Radzieckiego”.

Za działalność w ramach „Zastępu” Wojskowy Sąd Rejonowy w Rzeszowie skazał 28 września 1951 r. jedynie Zenona Pobidyńskiego i Stanisława Piłkowskiego, którzy usłyszeli wyroki pięciu i czterech lat więzienia. Po zastosowaniu przez tą samą instancję amnestii Piłkowski opuścił więzienie w czerwcu 1953 r., a Pobidyński został warunkowo zwolniony w sierpniu 1954 r. Pozostali członkowie „Zastępu” byli przesłuchiwani po zatrzymaniu przez dwa dni, po czym zostali zwolnieni. Dwóch z nich było „wykorzystywanych operacyjnie”

przez funkcjonariuszy UB w celu rozpracowania samej organizacji, a następnie obserwacji kolegów, którzy do niej należeli.

Od zabawy w Indian do niewolniczej pracy w kamieniołomach

Kilkanaście lat po ukazaniu się wspomnianej publikacji napisała do mnie córka Pobidyńskiego, który sam wcześniej nie zareagował na prośbę o kontakt. Zgodnie z jej relacją ojciec fascynował się powieściami o życiu Indian z Ameryki Północnej. Nie mogąc kontynuować działalności w ZHP, w którym różne aktywności (takie jak zdobywanie sprawności, ćwiczenie odwagi i różnych praktycznych umiejętności) przypominały mu te fascynacje, założył „Zastęp Indiański”.

Nazwa ta została przekreślona później w trakcie śledztwa lub procesu sądowego na „Zastęp Indyjski”. Podczas przeszukania po zatrzymaniu znaleziono przy nim tylko broń – bez amunicji, którą zakopał w innym miejscu. Podczas procesu tłumaczył się również, że naśladowując Indian wraz z kolegami bawił się w podchody, także z karabinami w rękę, na które można było wciąż łatwo natknąć się w lesie.

Wkrótce przyszło „piekło” pracy w kamieniołomach, w których było nieraz tak gorąco, że krzyżyk zawieszony na szyi parzył

do krwi.

Dopowiedzeniem losu młodych ludzi, którzy trafili w tryby stalinowskiej maszyny represji, są wspomnienia Pobidyńskiego ze śledztwa i odbywania zasądzonej kary w Ośrodku Pracy Więźniów w Piechcinie. Osadzeni tam więźniowie pracowali niewolniczo przy wydobyciu wapienia w kamieniołomach, znajdujących się na terenie obecnej gminy Barcin. W czasie przesłuchań był bity, kazano mu się rozbierać do naga i siadać na odwróconym taborecie. Raz śledczy poczęstowali go śledziem prosto z beczki, a następnie przez dobę nie dostał kropli wody. Było to przygotowanie do następnego przesłuchania, podczas którego kubek wody miał stać się zapłatą za wydanie kolegów. Pobidyński jako harcerz i fan Indian przetrwał jednak i tę próbę.

Pobidyński odkrył dlaczego strażnicy byli tak „cięci” na więźniów. Nie wiedzieli, że ludzie których pilnują, to więźniowie polityczni. Wmówiono im, że pilnują bandytów z UPA.

Wkrótce przyszło „piekło” pracy w kamieniołomach, w których było nieraz tak gorąco, że krzyżyk zawieszony na szyi parzył do krwi. Więźniowie mieszkali w barakach, w których było w lecie strasznie gorąco, ponadto strasznie śmierdziało, ponieważ do załatwiania potrzeb fizjologicznych służyło blaszane wiadro, opróżniane raz dziennie. Gdy zdesperowany Pobidyński pewnego razu zdecydował się na otwarcie okna, seria z CKM-u oddana przez strażnika raniła go w rękę.

W czasie jednej z rozmów ze strażnikiem, który też pochodził z Przemyśla, Pobidyński odkrył dlaczego strażnicy byli tak „cięci” na więźniów. Nie wiedzieli, że ludzie których pilnują, często ich rówieśnicy, to więźniowie polityczni, wmówiono im bowiem, że pilnują bandytów z UPA. Jak tragiczny był los więźniów w Piechcinie, świadczy jeszcze jedno zdarzenie opisane córce przez Pobidyńskiego. Stłoczonych i przykutych kajdankami do specjalnego drążka więźniów przewożono do kamieniołomów ciężarówkami. Pewnego dnia jedna z ciężarówek stoczyła się z wąskiej drogi na dno wypełnionego wodą wyrobiska. Kierowcy i strażnikowi udało się wydobyć z ciężarówki i dopłynąć do brzegu. Wszyscy więźniowie natomiast utonęli, ponieważ strażnicy nie rozkuli więźniów z pozostałych ciężarówek, którzy chcieli ratować kolegów

Jak wspomina córka Pobidyńskiego, po obozie pracy w Piechcinie pozostała mu nie tylko blizna po postrzale na rękę, ale też nocne koszmary, nieustanna trauma oraz niechęć do wracania w opowieściach do tamtych wydarzeń. Jak napisała:

„nawet po kilku latach od wypuszczenia go na wolność tato nie mógł siedzieć tyłem do drzwi i okien, musiał stale widzieć co się dzieje, żeby czuć się bezpieczniej”.

COFNIJ SIĘ